Dzien. Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
w pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr., 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 67 Piątek, 23 marca 1866. № 67

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W **Wrocławiu:** P. P. **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke. — W **Dreznie: F. W. Saalbach**, Palmstrasse 14. — W **Paryżu: Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr **L. Płoński**, Boulevard du Prince Eugène 95. — W **Brukseli:** Mr. **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — — W **Londynie:** księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Newport Market.

Przedpłata kwartalna na Dziennik w powiększonym formacie

wynosić będzie począwszy od 1 kwietnia rb. w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr.; w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w obrębie związku pocztowego niemiecko-austryackiego 3 tal. 12 sgr.; do Szwajcaryi 25 fr.; do Francyi 18 fr.; do Belgii 16 fr.; do Królestwa Włoskiego 28 fr.; do Rzymu 30 fr.; do Turcyi 28 fr.; do Anglii 1 funt szterling; do Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr.; do Ameryki 6 dollarów; do Danii 4 tal. 25 sgr.; do Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u

Pana **Antoniego Rose**, w Bazarze, | Pana **K. Reyznera**, ul. Wodna i róg Garbar No. 15, | Pana **Ernesta Malade**, ul. Fryderykowska No. 19,
„ **Jakóba Appla**, ul. Wilhelmowska No. 9, | „ **J. Affeltowicza**, Chwaliszewo No. 13, | „ **Izydora Busch**, plac Sapieżyński No 1|2,
„ **Józefa Wache**, ul. Szkólna No 11, | „ **H. Kirsten**, ul. Podgórna No. 14, | „ **H. Michaelis**, małe Garbary No. 11,
„ **Nowickiego**, ul. Wrocławska No 9, | „ **Koschm. Labischin**, ul. Szewska No. 1, | „ **M. Friedländer**, plac Wilhelmowski No. 6;

Zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych w obrębie związku pocztowego niemiecko-austryackiego lub téż u naszych agentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład związku pocztowego niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16. Mr. Płoński, Boulevard du Prince Eugène 95. — Dla Belgii w Brukseli: Mr. Dubois, directeur des salons de lecture, Galerie de la Reine 10. — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki, w Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jaknajwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycya Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, pol-skie zaś do godziny 11. Późniéj oddane inseraty już tegoż dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacać się będą po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego,
Plac Wilhelmowski No. 8.

POZNAŃ, 22 marca.

Ze wszystkich doniesień, jakie dziś otrzymaliśmy, przekonujemy się, że tak Prusy jakotéż Austrya postępują w myśl znanéj zasady: *si vis pacem, para bellum.* Obydwa mocarstwa zbroją się i przygotowują na przypadek wojny, ale z obu stron jednocześnie czynią się usiłowania na drodze dyplomatycznéj celem pokojowego załatwienia sprawy. Prawdą jest zatém, że z Wiednia do Berlina i odwrotnie z Berlina do Wiednia nadeszły depesze w pojednawczym pisane duchu; zdaje się być niewątpliwą, mimo ponownego zaprzeczenia Nordd. A. Ztg, że mocarstwa zachodnie poczyniły przedstawienia w Berlinie, które nie bez wpływu były na pana Bismarcka; Kreuz Ztg potwierdza wiadomość o przybyciu księcia Hohenzollern na dwór królewski, a tém samém nabierają prawdopodobieństwa pogłoski, że król Wilhelm wyśle byłego prezesa ministrów do Wiednia, aby przezeń poufne z cesarzem Frańciszkiem Józefem toczyć układy; — ale obok tych pokojowych wiadomości nie mniéj jest prawdziwém doniesienie, że Austrya wysyła wojska i działa nad granicę Szląską, fortyfikuje Kraków i skupuje konie wojskowe; że cesarz konferował z jenerałem Benedekiem i kontradmirałem Tegetthom, z których pierwszy w razie wojny z Prusami ma objąć naczelne dowództwo sił lądowych, drugi przewodniczyć flocie na Bałtyku; że w Wrocławiu lada dzień oczekują w kołach wojskowych rozkazu mobilizacyi VI korpusu armii; że wreszcie w Berlinie na giełdzie opowiadano wczoraj jako rzecz pewną, iż na dzisiaj powołano do zamku daleko większą niż zwykle liczbę jenerałów, do których król dziękując za ich życzenia, ma przemówić w duchu wojennym i oświadczyć, że Prusy w razie potrzeby dobędą oręża w obronie honoru i swych interesów, poczém niezwłocznie wydany będzie rozkaz powołania pod broń rezerw korpusu gwardyi i szląskiego. Tak więc widoczną jest chęć utrzymania pokoju za pomocą gróźb wojennych. Prusy zrzucają na Austryą winę zbrojenia, Austrya zaś na Prusy. Tyle pewna, jak nam zaręcza wiedeński korespondent, że Austrya nie pragnie wojny, ale się przed nią nie cofnie. Toż samo mniéj więcéj wypowiada artykuł oficyalnéj Wien. Ab. Post, którego treść przynosi nam telegram.

O drugiém posiedzeniu konferencyi w sprawie rumuńskiéj w Paryżu, dotąd zupełne panuje milczenie. Tém ciekawsze są dla tego głosy dzienników rosyjskich w téj kwestyi, których treść podaje nam świeżo otrzymany od naszego korespondenta z Rosyi list z 11 bm. Przebija z nich w ogóle niechęć do Francyi, któréj wpływu zbytniego w sprawie mołdowołoskiéj widocznie się obawiają. Ztąd niezadowolnione są, że nie Carogród, ale Paryż obrano na miejsce zebrania konferencyi. Inwalid przemawia za rozłączeniem księstw, dodając, aby nie czyniono w téj mierze ludności Multan i Wołoszy żadnego przymusu. Mosk. Wied. żądają, aby polityka Rosyi na konferencyi była oględną i wyczekującą. W razie zaś, gdyby Anglia i Francya zgodziły się na księcia zagranicznego dla obu księstw, wówczas zdaniem organu p. Katkowa, powinienby proponowany kandydat przyjąć wiarę większości swych przyszłych poddanych — zatém prawosławną — przeszłością zaś swą i związkami dawać rękojmią, iż nie będzie powolném narzędziem w ręku mocarstw opiekuńczych. Nie trudno zapewne odgadnąć, że Mosk. Wied mają na myśli ks. Leuchtenbergskiego. W końcu przecież dodaje dziennik ten, iż w razie przyznania niezależności Rumunom, wypada koniecznie pomyśleć i o innych chrześciańskich ludach poddanych Turcyi, mianowicie o Bułgarach i Serbach. Gołos zaś wręcz proponuje Rumunom, aby się połączyli z Serbami pod berłem ich księcia Michała, zaręczając, że co do Rosyi, ta bynajmniéj nie ma na myśli jakichkolwiek ztąd korzyści, gdyż „polityka zaborcza nie jest polityką Aleksandra II.“ „Błogosławieni, którzy uwierzą,“ kończy nasz korespondent, którego list odkładamy do jutra. — Z Bukaresztu donoszą telegramy, że rząd tymczasowy w celu niesienia pomocy powiatom mołdawskim, nawiedzonym od kilku miesięcy klęską głodową, mianował komitet z dam złożony, któremu polecił urządzenie środków zaradczych przeciw powszechnemu niedostatkowi. Jakoż w przeciągu 24 godzin zebrano 5000 dukatów i przesłano potrzebującym. Wedle tychże doniesień gwardya narodowa organizuje się, a podpisy na nową pożyczkę mnożą się z dniem każdym, tylko w odrukowaniu obligacyi zaszło opóźnienie. Posiedzenia izby przedłużono, jak wiadomo, do 17 kwietnia. Rząd oświadczył bowiem, iż życzy sobie, aby sejm państwa daléj odbywał czynności swe i potwierdził zgodność i dążność ku jednemu celowi zarówno rządu jak narodu, oraz świadczył w obec Europy o narodowych życzeniach dopóty, dopóki uchwały konferencyi w Paryżu toczyć się będą.

Adres ciała prawodawczego w Paryżu ma być dzisiaj wręczony cesarzowi przez osobno ku temu wybraną deputacyą, poczém izba odroczy podobno swe posiedzenia aż do 27 bm. — Cesarz przyjmował tych dni w Tuileryach księcia Napoleona.

Jak nam pisze korespondent londyński, bill reformy wyborczéj, jak na teraz, z trudnością przejdzie w parlamencie. Stronnictwo konserwatywne postanowiło na zebraniu u margrabiego Salisbury jak najstanowczéj oponować projektowi rządowemu, pod pozorem, że tenże rozszerzając prawo wyborcze, nie zawiera w sobie nowego podziału okręgów wyborczych. W téj myśli poruczono podobno panu Disraeli postawić wniosek po drugim odczycie billu. — Tymczasem fenianizm tak groźne, przybiera rozmiary, że w izbie wyższéj lord Georg zażądał, aby czémprędzéj zbadano gruntownie skargi Irlandczyków, by możliwym smutnym wypadkom zapobiedz. Hr. Russell nie przystał jednakże na to. — Z Ameryki także zatrważające nadeszły doniesienia o działaniach fenian. Dnia 4 bm. odbył się w Nowym Jorku mityng, w którym 100,000 fenian wzięło udział. Postanowiono, aby w przeciągu 6 tygodni zorganizować wyprawę zbrojną do Irlandyi, gdzie wedle zaręczenia jednego z agentów Stephensa 300,000 fenian oczekuje tylko broni, aby powstać przeciw Anglii.

Przyczynek do dziejów bezkrólewia
po
Michale Wiśniowieckim i pierwszych miesięcy panowania Jana Sobieskiego.

Znane dobrze stosunki elektora brandenburgskiego Fryderyka Wilhelma z Rzecząpospolitą Polską za panowania Jana Kaźmierza; mniéj za to wiadome tak po abdykacyi ostatniego z Wazów, jak w czasie bezkrólewia po jego niefortunnym następcy. Zbiór ważnych, nieogłoszonych dotąd drukiem a wydobytych z archiwum berlińskiego dokumentów, pozwala nam wejrzeć bliżéj i dokładniéj nieco w ten zajmujący ustęp przeszłości naszéj. Dla lepszego zrozumienia i objęcia całości, należy zapisać kilka faktów następnych ku objaśnieniu położenia rzeczy. Po śmierci króla Michała Wiśniowieckiego dnia 10 listopada 1673, odezwały się, jak wiadomo, i w Polsce owe dwa potężne antagonizmy dzielące naówczas całą Europę na dwa przeciwne sobie obozy, — habsburgsko-niemiecki i francuski. Zmarły król Michał, na pozór wybraniec uczuciowéj i gorącéj fantazyi szlacheckiéj, był przecież w rzeczywistości niczém inném, jak znamieniem zwycięstwa i wierném narzędziem systemu austryackiego, w obec pokonanego wbrew wyraźnemu interesowi kraju kandydata Francyi, księcia Condé. Obecnie, po śmierci króla Michała, był główną podporą stronnictwa francuskiego wielki marszałek koronny, Jan Sobieski, związany ścisłemi stosunkami z dworem francuskim a pobierający nawet od roku 1669 roczną pensyą 20,000 franków od Ludwika XIV, jak wielu innych dygnitarzy polskich, jak wszyscy prawie książęta Rzeszy Niemieckiéj a bardzo wielu innych monarchów europejskich. Głównym kandydatem Austryi po zgonie króla Michała jest Karol książę lotaryngski; głównymi kandydatami Francyi książę Condé i książę Filip Neoburgski, siostrzeniec dwóch ostatnich Wazów. W interesie pierwszego pracował poseł cesarski, hr. Schafgotsch, w interesie drugich poseł Ludwika XIV, biskup marsylski, Toussaint de Forbin-Janson. Około tych naczelnych kandydatów obu stron, grupują się kandydaci drugiego i trzeciego rzędu, francuscy książęta d'Enghien i de Longueville; austryaccy Ludwik Tomasz sabaudzki, hrabia de Soissons i książę Modeny; nadto kandydaci własnego interesu, jak car Aleksy Michajłowicz i Wilhelm Henryk, najstarszy syn elektora brandenburgskiego, Fryderyka Wilhelma. Późniejszy zwycięzca tego licznego grona współzawodników do tronu polskiego, Jan Sobieski, ma wprawdzie w obliczu narodu, w obliczu ówczesnéj opinii publicznéj polskiéj przemawiające za sobą, świetne, zwycięskie walki Podhajeckie i Chocimskie, ale rzeczywiście jest niczém więcéj, jak głową interesu francuskiego w Polsce, któremu aż do ostatniéj chwili wiernym pozostaje, tak dalece, że nawet jeszcze na sejmie elekcyjnym podnosi głos w interesie straszącego szlachtę polską od lat kilkunastu Kondeusza. Ze względu na materyał, z jakiego niniejsze opowiadanie nasze głównie czerpiemy, nie jest nam najobojętniejszą rola, jaką w zabiegach elekcyjnych po królu Michale odgrywa elektor brandenburgski. Przypatrzmy jéj się bliżéj. Była to rola pełna sprzeczności i dwuznaczności. Jako książę Rzeszy miał elektor Fryderyk Wilhelm poniekąd obowiązek nieprzyjaźni dla Francyi, a pracowania na rzecz księcia lotaryngskiego. Zyskany równocześnie przez Ludwika XIV, udarowany również roczną pensyą, uroczyście związany traktatem, który zawarł z nim minister francuski markiz de Pompenne w westfalskiém mieście Xanten, uważał jednakże za rzecz stósowną wystąpić publicznie w interesie kandydatury Filipa Wilhelma księcia Neoburgskiego; przy téj sposobności nie zaniedbywał przecież, jak zobaczymy niżéj, myśleć i o bliższym interesie, i badać opinią publiczną polską, w kwestyi kandydatury najstarszego syna swego Wilhelma Henryka urodzonego r. 1649. Reprezentantem jego w Polsce był naówczas baron Jan Hoverbeck, członek rodziny, która w wieku XVII i XVIII przez kilka generacyi dostarczała elektorom brandenburgskim dyplomatów reprezentujących ich na dworze warszawskim. Z jego to depeszy, nieogłoszonych nigdy i nigdzie, wydobytych z tajnego archiwum berlińskiego przez śp. Edwarda Raczyńskiego, a obejmujących przeciąg czasu od dnia 20 stycznia 1674 do 22 grudnia tegoż roku czerpiemy materyał do obecnego sprawozdania.

Pierwszy z listów Hoverbecka w czasie bezkrólewia nosi datę z z Warszawy, 20 stycznia 1674 r. Od śmierci króla Michała upłynęły naówczas przeszło dwa miesiące, a zabiegi elekcyjne rozpoczęte ze wszech stron na dobre. Wielki marszałek Sobieski znajduje się naówczas jeszcze, po zwycięstwie chocimskiém, na Rusi wraz z wojskiém; małżonka jego, znana Marya Kazimiera d'Arquian, przebywa natomiast w dobrach mężowskich, bądź to w Żółkwi, bądź w Jaworowie i odgrywa rolę zabiegłego agenta politycznego, pracując gorliwie w interesie francuskim. W tymże samym liście donosi Hoverbeck swemu panu: „Z odebraniem wiadomości o zgonie króla, wy-

Obudzony przez consorzio nazionale zapał patryotyczny we Włoszech miał sposobność objawić się na dniu 14 bm., w którym po całym kraju jak najuroczyściéj obchodzono urodziny króla Wiktora Emanuela. — W parlamencie włoskim przyjdzie tych dni do gorących rozpraw z powodu wyboru Mazziniego do izby niższéj.

Wiadomości urzędowe nadeszłe z Aten do Paryża donoszą, że stan rzeczy cokolwiek się w Grecyi polepszył i uporządkował, również raporta z prowincyi brzmią pomyślnie dla rządu. Statki wojenne wielkich mocarstw odpłynęły z Pireu do Santorino, w celu niesienia pomocy mieszkańcom téj wyspy, którzy wskutek znanych wulkanicznych wybuchów w nader krytycznem znajdują się położeniu. Również Indépendance otrzymała doniesienia, wedle których położenie rządu greckiego naprawiło się; ministeryum krząta się około usunięcia z administracyi i sądownictwa niepewnych żywiołów, a na bieżące potrzeby udało mu się zamienić w banku ateńskim za 1½ miliona gotówki. — Pomiędzy świętym synodem i metropolitą z jednéj, a rządem i królem z drugiéj strony, wszczął się spór przykry o instalacyą czterech biskupów, których król na mocy prawa przez konstytucyą sobie nadanego był zamianował.

Wedle doniesień z Meksyku mieli Francuzi odnieść zwycięztwo nad Juarystami pod Tampico. — Cesarz Maksymilian wyznaczył nagrody dla wszystkich okrętów, które pod meksykańską flagą handlem trudnić się będą.

W Lizbonie toczyły się w ostatnich dniach narady względem bezpośredniego połączenia telegraficznego Europy z Ameryką. Portugalska izba deputowanych miała 14 b. m. roztrząsać na tajném posiedzeniu układ zawarty pomiędzy Portugalią, Brazylią, Francyą, Haiti i Włochami, względem zbudowania téj międzynarodowéj komunikacyjnéj linii. Jak słychać, okazała się izba nader niechętną ku przyzwoleniu jakichkolwiek funduszów na to przedsięwzięcie, jednakże przystała podobno na rozpoczęcie przedwstępnych prac około wspomnionéj linii podmorskiéj.

W końcu zwracamy uwagę czytelników na lwowską korespondencyą, w któréj jest między innemi mowa o ważném postanowieniu, jakie zapadło w klubie poselskiém, aby przed zamknięciem sejmu wystósować do cesarza adres niejako pożegnawczy, a wyrażający życzenia Galicyi co do jéj przyszłego stosunku do Wiednia.

Jak się dowiadujemy, przybył ksiądz arcybiskup Mieczysław Ledóchowski dnia 12 b. m. do Rzymu.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył nadać dyrektorowi sądu powiatowego w Lesznie Willmannowi, przenosząc go w stan spoczynku, tytuł tajnego radzcy sprawiedliwości.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 18 marca.

(*T*) Prośba sejmu naszego o przedłużenie sesyi tegorocznéj dopiero wczoraj z namiestnictwa do Wiednia wyprawioną została. Namiestnictwo czekało bowiem na uchwały zasadnicze w sprawie ustawy gminéj, by uchwałami poprzeć niejako prośbę sejmu. Rezultat téj prośby jest jednak więcéj niż problematyczny, a w kołach poselskich przeważa nawet zdanie, że sejm prolongowanym nie będzie. Wtajemniczeni utrzymują, że nie tylko wielka część posłów, pomimo, że jednogłośnie o przedłużenie prosili, ale mianowicie i książę marszałek, który ma powody spieszyć się do Wiednia, nie jest w gruncie rzeczy za przedłużeniem sesyi. Przewidując więc bliski koniec posiedzeń postanowił klub poselski na odbytém dziś posiedzeniu ułożyć adres do cesarza niejako pożegnawczy, a wyrażający życzenia kraju co do jego przyszłego do Wiednia stosunku. Ułożenie tego zresztą ważnego adresu polecono osobnéj ad hoc wybranéj komisyi. Bliższe szczegóły o treści adresu wystósować się mającego i o stawić się mających żądaniach, odkładam na późniéj, gdyż motorom téj myśli zależy na zachowaniu rzeczy w tajemnicy jeszcze. Jakkolwiek nikt tu w gruncie rzeczy nie wierzy, by między Prusami a Austryą przyszło istotnie do wojny, to jednak mocno rozpowszechnioném jest mniemanie, że perspektywa téj wojny wpłynie także na postanowienie rządu wiedeńskiego nieprzedłużania sesyi sejmowéj.

Pisałem już podobno, że część pożyczki głodowéj nadesłaną została z Wiednia wydziałowi krajowemu. Razem przysłano już do wczoraj półtora miliona. Reszta ma nadejść temi dniami. Część téj sumy użyto na zapłacenie zakupionego na zasiew zboża a resztę ulokowano na procencie w kilku tutejszych zakładach kredytowych.

O okropném położeniu ludu naszego w okolicach głodem dotkniętych, nikt, kto téj nędzy własnemi nieprzypatrzył się oczyma i wyobrażenia mieć nie może. Mówiłem właśnie z księdzem przybyłym z Buczacza. Opowiadanie jego zgodne z licznemi opisami panującego w tamtéj okolicy niedostatku jest istotnie okropne. Lud wiejski sprzedaje wszystko ze siebie, z domu i z obory, słowem wszelką nieruchomość, by kupić ziemniaków lub krup trochę. Konia chłopskiego kupić można za jednego guldena, a często za kilkadziesiąt centów; odzież, pługi, wozy, siekiery i t. d. wszystko za bezcen żydzi u chłopów nabywają. Konie chłopskie kupują na skórę. Lud biedny żywi się już mielonemi kaczanami z kukurudzy, z których piecze rodzaj placków. Podobne a nawet smutniejsze jeszcze doniesienia nadchodzą z Kołomyjskiego i Czortkowskiego

Dwa ostatnie posiedzenia sejmowe były równie ważne, jak zajmujące. Przedmiotem obrad była jak wiadomo ustawa gminna. Ze sprawozdań sejmowych wiecie, że projekt mniejszości komisyi gminnéj, chcącéj zaprowadzenia gmin zbiorowych upadł. Wypadek ten był łatwo do przewidzenia, wiedzieli o tém i członkowie mniejszości komisyi. Większość sejmowa boi się zbyt mocno wszelkich instytucyi, wszelkich radykalniejszch nieco projektów reorganizacyjnych, i dla tego nie było nawet nadziei, by się utrzymał projekt mniejszości, który tak energicznie obydwa dzienniki krajowe i Czas i Gazeta nar. popierały. Dzisiejsza Gaz. nar. z niezwykłą téż gwałtownością uderzyła na większość sejmową, która odrzuciła projekt mniejszości ykazując, przyznać jéj to trzeba, bardzo trafnie, — niekonsekwencyą w postępowaniu większości sejmu. Dzień poprzednio popierała większość wniosek o zaprowadzenie rad powiatowych temi samemi niemal argumentami, któremi na posiedzeniu wczorajszém przeciw projektowi mniejszości o gminach zbiorowych walczyła. Słuszną czyni téż Gaz. nar. uwagę, że frakcya ś.-jurska z nierównie większą postępuje konsekwencyą, bo tą samą bronią walczyła przeciw gminom zbiorowym, któréj używała walcząc przeciw radom powiatowym, usiłując tak tu jak i tam utrzymać jak największy rozdział między inteligencyą polską a ludem wiejskim, między szlachtą a chłopami, czyli według języka urzędowego, między właścicielami większych i mniejszych posiadłości ziemskich. Powinienem jednak na jedną wcale zdaje mi się ważną okoliczność zwrócić uwagę t. j. na oświadczenia komisarza rządowego uczynione w sejmie i rady jego dawane w komisyi gminnéj. Oto komisarz zagroził, że ustawy gminnéj, któraby się na projektowanych gminach zbiorowych opierać miała, rząd pod żadnym warunkiem nie zatwierdzi, bo samorząd krajowy na takich podstawach oparty, zbyt byłby dla rządu niebezpiecznym. Téj okoliczności przypisać należy, że wielu posłów którzy zupełnie podzielają zapatrywanie się mniejszości komisyi — o niezbędnéj potrzebie łączenia gmin i sparaliżowania tym sposobem wpływu biurokracyi, o niezbędnéj potrzebie łączenia jak najściślejszego wszystkich warstw społeczeństwa, siły moralnéj, intelektualnéj, którą mają dwory, z siłą fizyczną, którą mają gromady, jeżeli ma być kraj silnym, — że i ci powiadam głosowali za wnioskiem kszości, obawiali się bowiem, że uchwalona ustawa opart instytucyi gmin zbiorowych nie otrzyma sankcyi cesarskiéj więc kraj żadnéj organizacyi gminnéj mieć nie będzie. obawa była słuszną, niewiem, pewném jest jednak, że wszystko co komisarz rządowy twierdzi jest ewangelią wie, czy głos sejmu naszego tak zresztą wzorowo-lojal nieznalazłby pomimo odmiennego zdania namiestnictwa uwz dnienia w Wiedniu, gdzie z nas, porównawszy zachowani naszéj reprezentacyi z zachowaniem się obradujących jes reprezentacyi czeskiéj i chorwackiéj, nie mówiąc już o se węgierskim, bardzo powinni być zadowolnieni.

Jak reprezentanci ludu ruskiego pojmują tę tak sztuc wyszrubowaną kwestyą ruską, można się było przek na piątkowém posiedzeniu. Frakcya św.-jurska opie się zaprowadzeniu rad powiatowych, z powodu, by intelige polska nie miała wpływu na lud ruski, z którym w radach wiatowych ciągle stykać się będzie. Opierali się zaprowa niu rad powiatowych i chłopi ruscy choć w prostocie d przyznawali, że możeby to i dobre było, lecz oni tego za wadzenia się boją, bo nie mają zaufania do panów, nie zaufania dla tego, że panowie posiadają lasy i pastwiska, rych oni nie mają. Posłowie chłopscy oświadczali wy i wyraźnie, że oni z drugą stroną (polską) szliby chętni zem, i razemby głosowali, gdyby panowie po tamtéj str siedzący, lepszymi dla nich byli. „Poprawcie się pan i hrabiowie — wołał włościanin ruski Demków, — dajcie lasy i pastwiska, a my z wami pójdziemy.“ Najzaciętsi n protektorowie kwestyi ruskiéj, przychodzą już do przekon że kwestya ta jest dla ludu wiejskiego, t. j. dla całéj masy rodu, kwestyą lasów i pastwisk, kwestyą czysto społec i częściowo religijną czyli raczéj obrządkową, a dla czoła rodu ruskiego, dla jego przywódzców jest ona kwestyą skiewską.

Umarł tu wczoraj 70 letni starzec śp. Chobrzyński, kapitan sztabowy wojsk rosyjskich. Z powodu udziału w wstaniu schronić się musiał w r. 1863 do Galicyi. Tu go u ziono, a następnie internowano w jedném z miast morawsk Przed niedawnym czasem, po krótkim pobycie na emigr przybył do Lwowa.

Wspomniałem w jedném z poprzednich listów o proc kryminalnym Schmitsa, byłego dyrektora teatru niemiecki Pomimo otrzymywanéj od rządu z funduszu skarbkowsk subwencyi wynoszącéj rocznie przeszło 20,000 guldenów, zl krutował Schmits na przedsiębiorstwie teatru niemieckiego Lwowie, ponieważ zaś jego żona zabrawszy resztki z mi ich pozostałe około 12,000 guld. uciekła ze Lwowa, wytocz Schmitsowi proces o oszustwo, zwłaszcza że i inne były wody, iż wierzycieli swych oszukał. Przedwczoraj odbyła ostateczna rozprawa w tym procesie. Schmits bronił się mógł, powołując się na swoje około interesów rządowych sługi, uczynił także obrońca jego dr. Hoenigsmann wsze usiłowania, by osłabić, jeżeli nie zwalczyć zarzuty prok tora, mimo to skazał sąd Schmitsa na 2 lata ciężkiego zienia. Obżałowany założył rekurs przeciw temu wyrok i aż do rozstrzygnięcia sprawy zostaje wolnym. Poprze Schmitsa zbankrutowawszy uciekł ze Lwowa. Proces ten tylko jednym z dowodów więcéj, że teatr niemiecki we L wie bez bardzo znacznéj subwencyi utrzymać się nie w stanie.

Wiedeń, 20 marca.

Przez kilka dni roiły się pogłoski wojenne. Lu najzimniejsi zaczęli wierzyć, że Prusy mogą się puścić na eperyment wojny, choćby tylko dla popsucia Austryi szy finansowych, kiedy p. Bismarck i w najwyższych sferach swéj polityki znalazł poparcie. Przytém nie da się utaić, rząd tutejszy, biorąc pod rozwagę możliwość konfliktu, dyryg ku Czechom większe siły wojskowe. Tym razem ekscesa

---

prawiła małżonka wielkiego marszałka koronnego kamerdynera swego do Francyi. Tenże miał już podobno powrócić i przejeżdżać przez Warszawą dnia 13 (stycznia 1674), bez wątpienia z informacyą, co król (Ludwik XIV) w obecnych konjunkturach dla dobra swego państwa pragnie mieć zdziałanem lub przestrzeganém, jak się téż to zapewnie pokaże wkrótce ze strony tych, którzy tutaj na to czekali.“ Nadto donosi Hoverbeck o nurtowaniu agentów księcia Karola lotaryngskiego, jak i o tém. że opinia publiczna w Polsce nie jest bynajmniéj przeciwną kandydaturze syna elektorskiego, byleby tylko względy różnicy religijnéj nie stały mu na przeszkodzie. W późniejszym liście z 27 stycznia donosi Hoverbeck, że zwolennicy i przyjaciele wielkiego marszałka koronnego zapewniają wszystkim jak najuroczyściéj, że Sobieski o koronie wcale nie myśli i że przeciwnie, wszelkie jego starania zwrócone raczéj ku temu, aby sobie przez pobyt u wojska stworzyć wierny i wypróbowany żywioł, na który każdego czasu będzie mógł liczyć. Jeszcze późniéj pisze, że Sobieski kazał oświadczyć wielkiemu kanclerzowi koronnemu Janowi Leszczyńskiemu przez kasztelana poznańskiego, Krzysztofa Grzymułtowskiego, „iż woli raczéj jako samodzielny hetman, aniżeli jako związany na rękach i nogach król polski żyć i umierać!“ Pisząc to, przypomina Hoverbeck nieboszczyka króla Jana Kaźmierza, który mimo wszelkiéj łagodności i pobożności przeklinał w grobie swych przodków książąt litewskich, którzy aby pozyskać koronę polską, pozbyli się wielkiego księstwa litewskiego a sami podległymi się uczynili. Jedném słowem, widać przez cały pierwszy kwartał roku 1674, czyli przez cały czas najgorętszych zabiegów elekcyjnych wielkiego marszałka koronnego i jego wiele znaczącą małżonkę najwierniejszymi zwolennikami Francyi i jéj kandydatów, których grono powiększyło się jeszcze z biegiem wypadków przez książąt Vendôme, Soissons i hrabiego d'Harcourt. Ostatni ci kandydaci niekoniecznie popularni w Polsce, pojawiają się wprawdzie zaledwie w trzecim i czwartym rzędzie, ale sam Hoverbeck przyznaje, że stronnictwo francuskie najsilniejsze ze wszystkich i że prócz wpływu przeważnego wielkiego marszałka koronego, prócz intryg i pieniędzy, przemawiają jeszcze ważne względy polityczne za kandydatami Francyi. Stanowcze w téj mierze są objaśnienia, jakie dostarczają Hoverbeckowi dwaj dygnitarze wielkopolscy, wielki kanclerz koronny Jan Leszczyński i Krzysztof Grzymułtowski kasztelan poznański. Obaj mieszkając w Wielkopolsce, mając dobra w przyległéj Brandenburgii krainie, potrzebując często grzeczności i względów elektora, radziby jakimbądź kosztem przetorować drogę do tronu synowi elektorskiemu. Widząc z jednéj strony w uporze katolickim szlachty i duchowieństwa polskiego z drugiéj strony w niemniéj zaciętym uporze kalwińskim całego domu elektorskiego nieprzełamaną zaporę, poświęcają się przynajmniéj na gorliwych i uległych agentów posła brandenburgskiego, pracują w interesie elektorskim i usiłują biegiem wypadków pokierować w ten sposób, aby o ile możności jak najkorzystniejszy obrot dla interesu brandenburgskiego wzięły. Nie mając zamiaru brać w obronę działania i stanowiska obu dygnitarzy wielkopolskich, którym, jak się nawet zdaje, na przymiocie bezinteresowności zbywa, nie możemy przecież zaprzeczyć, że ich spostrzeżenia i uwagi pojawiające się bądź w rozmowach ustnych z posłem brandenburgskim, są drogocennym rzutem światła na ówczesną opinią publiczną polską a mianowicie na wartość polityki rakusko-papieskiéj w Polsce za czasów Michała Wiśniowieckiego i Jana Sobieskiego. Nie pierwszy raz w tém tu miejscu pozwoliliśmy sobie zakwestyonować użyteczność i konieczność naszéj polityki anti-tureckiéj i zajrzeć po za tryumfalną zasłonę dymów zwycięstw chocimskich i wisdeńskich, przyłożyć miarę zimnéj i uczciwéj rozwagi do epizodu przeszłości naszéj, dostarczającego głównie faktycznego materyału do uzasadnienia historyozoficznego tematu o posłannictwie Polski, jako przedmurza chrześciaństwa. Badanie takie doprowadza nas jak zawsze, tak i teraz do przekonania, że cała owa straszliwa burza wojen tureckich, które zakłóciły drugą połowę siedmnastego wieku, które odwróciły wszelkie wytężenia, wszelką działalność narodu w stronę nie najwięcéj, niebezpieczną, które niepozwoliły korzystać Polsce z wielu sposobności nastręczających się do ubezpieczenia jeżli nie rozszerzenia swych granic, które wres pozbawiły ją Kamieńca, połowy Ukrainy i Podola, że owa rza mówimy, była łatwą do uniknienia, byle tylko interes kuski sprzymierzony z Rzymem, nie był umiał owładnąć lem i dygnitarstwem polskiém wbrew własnemu interes Przekonanie to nasze byłoby, przyznajemy z góry, bez żad wartości historycznéj, gdyby wypływając po prostu z doświ czeń późniejszych, bawiło się w aposteryotyczną historyogra Na szczęście dla nas, tak jednakże nie jest. Rozpatrując baczném okiem w świeżo wydanych dokumentach do t okresu, mianowicie w publikacyi księdza Theinera z roku 18 widzimy, że sam król Jan Sobieski, pociągniony z jednéj str ponętą ofiarowanéj sobie skwapliwie zgody tureckiéj, z drug rozdrażniony i zgniewany wręcz szkodliwemi następstwami lityki rakusko-papieskiéj, zaczął się już chwiać, postano przyjąć dłoń Muzułmanina i poszukać sobie nieprzyjaci gdzie indziéj. Zwichnęli ten zamiar jego nuncyusz pap ski Martelli i małżonka Marya Kazimira... Tegoż same kierunku w Polsce dowodem są nam niniejsze dokumen tylko na obszerniejszą jeszcze daleko skalę, gdyż odsłaniają c sposób myślenia i zapatrywania się na wojnę turecką szlach ckiego narodu. — Otóż wśród tych wszystkich zabiegów ele cyjnych jest jeden fakt jasnym jak na dłoni i nie zmieniając się ani na chwilę. Jest nim stanowcza, głęboko i szero rozpowszechniona niepopularność księcia Karola Lotaryn skiego, kandydata Austryi. Hoverbeck stwierdza prawdę te spostrzeżenia w każdéj niemal depeszy do elektora brande burskiego. Cóż zaś przyczyną owéj niepopularności? O nic innego, jak obawa, aby wpływ austryacki nie popchnął n wego króla polskiego do wojny z Turcyą, z którą naród woj nie pragnie. Popularność Francyi jest po prostu wynikie owego usposobienia, a Sobieski choć pogromca Turków, ch pożądany ztąd lubującemu w rycerskich czynach narodo daje przecież dostateczne pod tym względem rękojmie ja znany oddawna, niedwuznaczny zwolennik Francyi. Charak rystycznym w téj mierze jest następny list wielkiego kancler Jana Leszczyńskiego do Hoverbecka, datowany z dziedzicz

kalne, a jak Niemcy mówią: krawale żydowskie w Czechach przydały się przynajmniéj na maskowanie i usprawiedliwienie ruchów wojskowych. Wysoka polityka, z natury swéj cyniczna, może powiedzieć o rozruchach, które jéj się przydały; że „nie ma złego, coby na dobre nie wyszło.“

Organa półurzędowe już dziś zaprzeczają, aby nieznaczne, jak twierdzą, translokacye dwóch czy trzech pułków jakąś wojenną znamionowały ewentualność.

Czy miecz Damoklesa wisi istotnie nad głowami naszemi? czy przyjdzie do wojny między Prusami i Austryą? kwestyą tę rozwiązać trudno; logika się na nią nie zgadza, bo ludzie żądni pokoju i wolności; ale dziś stoimy przed szumnie wygłoszoną teoryą, przed tak zwaną logiką faktów dokonanych, logiką nowéj daty, która wymyślona przez hipokryzyą i małoduszność u góry, głuszy i przygniata, co słuszne, prawne i święte... u dołu. To pewna, że Austrya wojny nie pragnie i że dołoży wszelkich usiłowań, by burzę zażegnać; ale jeśliby musiała podjąć rękawicę, nie cofnęłaby się ani na chwilę przed wyzwaniem (jakkolwiekbądź) i słabszego. Prawda, że położenie geograficzne Austryi wymaga większego rozwinięcia sił w razie starcia z Prusami dla tego, że na przyjaźń sąsiadów — czy od południa czy od północy — liczyć nie może, jednakowoż i szanse dla Prus mogłyby się pogorszyć, gdyby Francya wśród zamętu ołtarzowi Szlezwig-Holsztyn chciała przeciwstawić swój tradycyjny ołtarz Ren.

Tymczasem od wczoraj horyzont się wypogodził, barometr finansowy wskazuje na pogodę, a właściwie stoi pośrodku punktów oznaczonych na wyrobach niemieckich słowami: „Veränderlich“ i „schön“; kilka uspokajających depesz z Berlina i Hamburga pokazywano sobie w kołach bankierskich dla wzajemnego pokrzepienia ducha. Jedna z tych powiada, że w Berlinie pogłoski wojenne przycichły i że w najwyższych sferach im zaprzeczać poczęto: daléj, że hr. Bismarck oświadczył hr. Karolyi, posłowi austryackiemu przy dworze pruskim, że wkrótce gabinet berliński wejdzie w układy z członkami rzeszy niemieckiéj co do kwestyi reformy téj szanownéj instytucyi.

Prócz kwestyi szleswicko-holsztyńskiéj i z tą kwestyą połączonych demonstracyi wojennych, nic nie zwraca uwagi publicznéj na zewnątrz. Nawet sprawa sąsiednich księstw naddunajskich mało kogo obchodzi; przyszłość okaże, czy apatya ogółu była usprawiedliwioną.

Wewnątrz państwa, mianowicie z téj strony Litawy, wkrótce ostatnie dwa sejmy: czeski i galicyjski, zamknięte zostaną, jeśli dla ostatniego nie będzie zrobiony wyjątek; tylko węgierski będzie ciągle obradował, dopóki — jak powiadają urzędowe organa — nie przyjdzie do kompromisu. Dotychczas nie widać ścieszki, któraby wyprowadziła z błędnego koła jednę lub drugą stronę.

Na wczorajszém posiedzeniu dyskutowano nad projektem drugiego adresu, a właściwie Bartal, wiceprezydent namiestnictwa, znany z pierwszéj swéj mowy podczas rozpraw nad pierwszym adresem, zajął swą mową przeciągłą i nudną większą część posiedzenia.

Zdawało się, że z prawéj strony izby posypie się grad poprawek, zastrzeżeń, a nawet zasadniczych remonstracyi; ale pokazało się, że izba w przeważnéj większości nie chce się wdawać w powtarzanie znanych rzeczy i że chce przerwać jeneralną debatę imienném głosowaniem nad projektem adresu. Tak się téż stało.

Oprócz nieprzytomnych 56 posłów, izba cała oświadczyła się za przyjęciem adresu.

Rozpoczęto szczegółową dyskusyą, która się przyjęciem dwóch małoznaczących zmian zakończyła.

Teraz chodzi o to, czy adres ten ma być przedłożony izbie magnatów lub nie?... Jutro przyjdzie rzecz ta na porządek dzienny.

Prawdopodobnie oświadczy się izba przez samą grzeczność za udzieleniem adresu izbie wyższéj.

Możeby nawet nie było w tym względzie żadnych rozpraw, ale że organ ultrakonserwatystów Pest Hirnök, naciągając prawa wcale nie analogicznie do tego przypadku, zapytywał (i odpowiadał twierdząco): czy dla tego, że korona na dwa adresy osobne, tj. izby ablegatów i magnatów jednym reskryptem odpowiedziała, nie wymaga prawo, by odpowiedź obu izb była jednozgodną, a zatém, by ją uważać jako tractatus diaetatalis.

Łatwo zbić tak nielogiczne przypuszczenie; ale tu tylko dodam dla wyświecenia rzeczy, że tylko przy wydawaniu ustaw nowych lub reformie starych praktykuje się pomieniony tractatus, t. j. że uchwały izby jednéj wędrują do drugiéj i napowrót, dopóki per vota conformia izb przedmiot nie otrzyma kwalifikacyi potrzebnéj do przedłożenia go do sankcyi królewskiéj.

W Czechach po ogłoszeniu sądów doraźnych w kilku obwodach raptem przycichło. Nigdzie nie słychać o rabunkach lub innych aktach samowoli.

Najpocieszniejsza w tém, że dzienniki niemieckie na barbarzyństwo czeskie piorunując, wyprowadzały wniosek, że tylko rozpasane namiętności polityczne, narodowościowe doprowadziły do tak anormalnego stanu rzeczy. Z indagacyi jednak urzędowych okazało się, że robotnicy — bez zatrudnienia — tak czeskiéj jak niemieckiéj narodowości brali udział w rozruchach.

Nauka: Nie zawsze dobrze wyrywać się naprzód, choćby z patentem kultury niemieckiéj w ręku.

Paryż, 19 marca.

☽ Rozprawy ciała prawodawczego dnia 17 marca rozpoczął pan Buffet mową, w któréj rozwijał poprawkę do adresu podpisaną przez czterdziestu pięciu członków izby. — Zdolny, znany z umiarkowania, wreszcie ex minister i nie zły mówca pan Buffet był trafnie wybranym do wniesienia żądań o rozszerzenie wolności publicznych i prerogatyw izby. — Rola jego była dość trudną nie tylko w obec masy konserwatorów, rozdrażnionéj na minioném posiedzeniu przez pana Jules Simon, utrzymującego, że rząd dla przeprowadzenia wyborów używa publicznego grosza, ale i względem władz upatrujących odstępstwo i zdradę w najskromniejszych żądaniach zadowolnionych niegdyś partyzantów. — Mówca nie źle wywiązał się z zadania, wyciągając przedewszystkiém demarkacyjną linią pomiędzy poprawką pana Favre a poprawką, którą on bronił, upewniając daléj, że zgadza się w duchu z redakcyą komisyi i pragnie tylko dokładniejszego oznaczenia jéj żądań. —

Pan Buffet powołuje się daléj na dekret z 24 listopada 1863 roku, przyznający izbie prawo wypowiadania zdania o stanie spraw publicznych i postępowaniu rządu, sądzi, że obowiązkiem reprezentantów narodu jest oświecić panującego o życzeniach Francyi i podać mu tém samém sposobność do ich choćby częściowego zaspokojenia. — Uważa rozprawy nad adresem za niewystarczające, rozbieranie budżetu toż samo i żąda dla izby prawa interpelacyi, którego dawniéj używała. — Podług jego zdania członkowie rady stanu wiedzący z drugiéj dopiero ręki o polityce rządu nie wydają mu się właściwymi takowéj obrońcami, i żąda obecności ministrów, którzy w obec izby projektów i polityki swojéj bronić by mogli. — Mówca ubolewa daléj nad ścieśnieniem wolności dziennikarstwa, domaga się wreszcie dla wyborców wolności gromadzenia się i narad chociażby tylko w porę elekcyi. — Mowę dość długą, słuchaną uważnie i przerywaną oklaskami zakończył uwagą następującą: — Narody nie wyrzekają się nigdy przywilejów, których kiedyś używały i Francya pragnie wejść w posiadanie pewne, spokojne, ustalone swobód politycznych, które dzięki jéj usiłowaniom rozeszły się po świecie. — Dążności téj się nie wyrzecze, inaczéj nie byłaby godną zaszczytnego miejsca, które sobie zdobyła w historyi.

Hieronim Dawid rozmiłowany w konstytucyi Tunisu i Maroku zwalcza poprawkę pana Buffet przedewszystkiém dla tego iż pierwsze miejsce naznacza Francyi a dopiero drugie dynastyi. — Redakcya poprawki wydaje mu się tém niebezpieczniejszą i zdradliwszą, iż jest umiarkowaną i oględną, a w każdym razie wyraża nieufność względem systematu i osoby cesarza. — Powołując się na przykład Ameryki daje do poznania liberalistom, iż są zwyciężonymi, jak tam separatyści południa, i że tém samém nie powinni się dziwić jeżeli są wyjęci z pod prawa.

Pan Martel odpowiada panu Dawid i powtarza mniéj więcéj argumenta pana Buffet... wymawia agentom władzy wykonawczéj, że pomimo życzeń ciała prawodawczego, wypowiedzianych w adresie roku zeszłego nie wybierali wójtów pomiędzy członkami rad municypalnych. — Widać dowód niezadowolnienia opinii publicznéj w rosnącéj coraz liczbie opozycyi, która składała się niegdyś z pięciu członków izby a dziś nie raz dochodzi do sześćdziesięciu; oburzonym się czuje amerykańskiemi porównaniami pana Dawid i przypomina rok 1848) kiedy równie zaślepieni obrońcy rządu poprowadzili dynastyą do przepaści. — Schodząc do przykładów wskazuje na skutki panującego systematu na polu dziennikarskiém, które spędzone z pola dyskusyi politycznych, szerzy zarazę obyczajową i stało się płatną agencyą finansowego oszustwa na wielką skalę. — Kończąc wyznaje, że domaga się swobód dla Francyi przedewszystkiém dla tego, iż domaga ich się naród cały.

Posiedzenie ukończyło się nijaką mową p. du Miral, zaręczającego, że kraj rad bardzo z tego, co jest. — Wielka szkoda, że nie zna polskiego przysłowia „za króla Sasa“ gdyż byłby go niezawodnie włożył w usta, du vote universel. — Rozprawy dalsze odroczone do poniedziałku. — Pewną jest rzeczą, że poprawka pana Buffet upadnie, ale równie pewną, że egzystuje już tiers parti, które łatwo stanie się partyą Thiersa.

Dziś odbywa się drugie posiedzenie konferencyi radzącéj o księstwach Naddunajskich: nie cofam tego, co uprzednio wypowiedziałem, że z wyjątkiem wypadków nadzwyczajnych, Austrya, Francya, Anglia i Włochy polecać będą wybór księcia wołoskiego pochodzenia, z zachowaniem jedności dla kraju. — Moskwa obstaje przy podziale jak niegdyś przy jedności, upatrując w zmianie istniejącego porządku gwarancyą nowych zaburzeń. Co się tyczy Turcyi, ta ostatecznie pójdzie za przykładem Zachodu.

Pogłoski o wniesieniu na konferencyą sprawy księstw zaelbiańskich nie są dotychczas uzasadnione. Konferencya winnaby przedewszystkiém wezwać do grona swego, w podobnym razie pełnomocnika rzeszy niemieckiéj. Co więcéj inne państwa podpisały protokół londyński z 1852 roku a inne traktat paryski 1856 r.

Moskale, którzy przed kilku miesiącami starali się o pożyczkę oddając w hypotekę monopol tytoniu, dziś krzątają się o znalezienie kapitałów w Paryżu na założenie Credit Foncier, Głównym agentem tych operacyi finansowych jest pan Forcade redaktor kroniki „Revue des deux mondes“ i pisma tygodniowego La Finance où la Semaine financière.“

Londyn, 18 marca.

= Zwracacie baczną uwagę zarówno z całą europejską prasą na wypadki w Anglii, mianowicie na bill reformy wyborczéj, mającéj rostrzygnąć los obecnego ministerstwa i dać nowy prąd życia obumarłéj polityce konserwatystów; ale ta era nowego życia tak jest oddaloną, że pomimo wszelkich rachub niemożna wnioskować o prędkiém załatwieniu téj ważnéj kwestyi. Lud angielski od czasu Henryka VIII. i Elżbiety, pozostaje dotąd bierném narzędziem w rękach feodałów i średniowieczne instytucye niezgodne ani z czasem ani z postępem oświaty przechowuje tradycyjnie, jak Chińczyk, upatrując w nich fundament swojéj niepodległości; wszelkie zatém reformy nieznajdują gruntu uprawionego. Znają to dobrze izby lordów i gmin, jedna występująca w obronie praw korony i pacta conventa arystokracyi, druga niby walcząca w imię praw ludu. Zgłębiwszy jednakże pierwiastki składające większość izby gminnych łatwo się dopatrzeć, że są to czynniki

---

posiadłości jego w Wielkopolsce, Murowanéj Gośliny, dnia 30 marca 1674. List ten zamieszczamy tutaj w dosłownym przekładzie: „Dziękuję ci bardzo mocno za korespondencyą, którą utrzymujesz ze mną; zależy wiele na tém, aby wiedzieć, czy liga francuska przychodzi do skutku, czy się téż psuje. Daj mi znać o Portugalii, czy za podnietą Anglii nie złamie pokoju z Hiszpanią, gdyż Hiszpania zaczepiła już Francyą w wielu miejscach. Sprawy naszéj elekcyi są w zawieszeniu, a pytamy się jeden drugiego, ku jakiéj stronie każdy się skłania, choć nikt nie występuje publicznie ze swym kandydatem. Przed kilku dniami przysłali do mnie niektórzy dygnitarze naszego dworu z zapytaniem o moje zdanie, co się tyczy księcia Lotaryngii, który, nie wiem jakiém zrządzeniem, nie znajduje łaski, ani w prowincyach ruskich, ani w Małéj Polsce, jak mi piszą o tém z komisyi lubelskiéj i że cała Polska i wszyscy deputaci, którzy tamże są zgromadzeni, mają wstręt do jego osoby. U nas, w Wielkiéj Polsce cieszy się tąż samą łaską. — Ma tylko kilku u dworu, co mu sprzyjają przez wzgląd na popierający go dwór wiedeński. Powody, z których mają podobny wstręt do tego księcia są, że nasz przeszły pan (król Michał) był w takiéj zależności od dworu wiedeńskiego, iż bez potrzeby a z wielką zaciętością uwikłał nas w wojnę z Turkami i stracił połowę królestwa; otóż, gdyby książę Lotaryngski miał być królem, przez tęż samą zależność uwikłałby nas w podobne klęski. Są bowiem pewnymi, że wszystkie rady i zgromadzenia, jakie król zmarły odbywał z całą szlachtą w Gołębiu, wypływały z podniety dworu wiedeńskiego. Z tych samych powodów otworzyłem myśli moje przyjaciołom i ogłosiłem mego kandydata: Wyznaję, że miałem w pierwszym rzędzie księcia elektorowicza i uczyniłem o nim wzmiankę panu biskupowi krakowskiemu (Trzebickiemu), który pominął ten przedmiot w milczeniu, bez wątpienia ze względów religijnych. Widzę i ja trudność tego, sądzę jednak, że nieobrażając mego sumienia wolno mi sprzyjać księciu elektorowiczowi, ponieważ panowie dysydenci nie potępiają nas w ten sposób, aby nam chcieli zaprzeczać nieba, owszém wierzą, że ich religia jest piękna i dobra, zkąd wyciągam taki wniosek, że syn elektorski mógłby być królem i tutaj na ziemi i posiąść królestwo niebieskie. Wątpię jednakże mocno, aby książę Elektorowicz chciał zmieniać religią przed czasem, a bez tego zelanci nasi religijni będą mu szkodzili; z tém wszystkiém pragnąłbym mieć informacyą o korzyściach dla Rzeczypospolitéj, jakieby jéj mogły wyniknąć z tego kandydata; toby mu nie zaszkodziło. O ile to zależy od mego przywiązania, pragnąłbym tego z pewnością, nie wątpiąc, że jeśli Elektor Jegomość ma dla mnie łaskę, miałbym tęż samą wraz z całym domem moim ze strony jego syna, lecz pominąwszy interesa prywatne, mielibyśmy ztąd publicznie wielkie korzyści, w skutek tych samych okoliczności, które wyłożyłem w mém oświadczeniu za młodym księciem neoburskim, a które ci posyłam. Natychmiast po ogłoszeniu tego kandydata w Warszawie, posłałem ten projekt nie jako bezimienny, lecz pod mojém nazwiskiem na całą Polskę, najznakomitszym ludziom na Rusi, wszędzie nareszcie. Zobaczę, co mi odpowiedzą z miejsc najodleglejszych. Zabierze to czasu około dwóch tygodni, a jestem pewny, że skoro sąsiedzi moi oświadczenie to zobaczą, potwierdzą je także. Proszę cię oświadczyć Jego Elektorskiéj Mości uczucia moje z taką deklaracyą, że jeśli to jest rzeczą wykonalną, książę Elektorowicz będzie u mnie miał pierwszy wzgląd; niechaj Jego Elektorska Wysokość zechce mi powierzyć tę sprawę, jeśli jéj się to zdaje rzeczą stósowną. Chciałbym także wiedzieć, czy Jego Elektorska Wysokość pragnie (jak to czyniła za przeszłéj elekcyi) wstawiać się za księciem neoburgskim. Mam skłonność dla jego usług, jakkolwiek nie jestem o to nagabywany, a oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi, nie mając już czasu, ponieważ elekcya rozpocznie się dnia 20 kwietnia i nie powinna trwać dłużéj nad trzy tygodnie. Zawiadomij mnie także, proszę cię, o osobie księcia Lotaryngskiego; myślę, że to jest książę bardzo ubogi (jak to pisałem w innym projekcie dotyczącym jego osoby). Donieś mi także, co się dzieje z jego stryjem i z jego stryjecznymi braćmi, ponieważ wszystko to żywi się pieniędzmi stryja; myślę, że nim odzyska swe księstwo, nie będzie miał wielkich funduszów, aby się niemi dzielić. Jeżeli zaś mamy wybrać jego synowca, aby się połączyć z cesarzem w celu od zyskania naszych dziedzin, byłoby to wikłaniem naszéj Rzeczypospolitéj w ciągłe wojny i wypowiadaniem otwartéj nieprzyjaźni domowi francuskiemu, jak téż pogrążeniem się zupełném w wojnę z Turkami. Cesarz bowiem mając zależne od siebie osoby w naszym kraju, chciałby prowadzić wojnę z Turkami raczéj w Polsce, aniżeli we Węgrzech, (gdzie nie miał wielkiego powodzenia, straciwszy znaczną część tamtejszego królestwa), co dla nas nie jest rzeczą dogodną. Trzeba nam tedy króla, co nie jest podejrzanym, iż się będzie trzymał strony mocarstw, których się obawiamy, lecz co jest pożądanym naszym sąsiadom. Nie wiem, czy ganisz tę moją przezorność. Kończę i pozostaję itd. — *P. S.* Oczekuję z niecierpliwością odpowiedzi moich przyjaciół w przedmiocie kandydatów, z czego przekonam się łatwo, czy rzecz jest wykonalna lub niewykonalna. Mając przecież wszelką nadzieję, napisałem to stylem bardzo umiarkowanym; zbyt silne przedstawienia noszące pewien rodzaj przymusu a skłaniające innych do postąpienia przeciw własnemu widzeniu rzeczy, robiłem we formie propozycyi i z grzecznością, która jest konieczną przy naszéj równości. W przeciwnym razie, gdybym spostrzegł tego (tj. kandydatury brandenburgskiéj) niepodobieństwo, usunąłbym się od elekcyi, uważając za rzecz nieznośną, znajdować się tamże bezskutecznie. Miałbym tamże wielki orszak na mój koszt, jak to było w czasie elekcyi przeszłéj, gdzie wydałem 80,000 franków (mówię to na słowo poczciwego szlachcica) bez żadnego wynagrodzenia, co nie jest małą szkodą dla mnie. Pragnąłbym widzieć się z tobą, aby się porozumieć w téj mierze poufnéj; lub wyślę téż jednego z mych bliskich, aby cię poszukali dla narady nad tém w Nowéj wsi. Jest bowiem rzeczą bardzo potrzebną znać oświadczenie księcia neoburskiego; w razie zrzeczenia się bowiem pretensyi do kandydatury z jego strony, obraziłbym niepotrzebnie tego, na kogo los padnie być naszym królem. Proszę cię o przysłanie mi twéj odpowiedzi jak najprędzéj, jako téż o danie mi wiadomości z wszelką ufnością, jeśli się to będzie podobało Jego Elektorskiéj Mości.“

[Dalszy ciąg nastąpi.]

bogatych feodałów, służące bezwzględnie interesom bogatéj kasty. Meetyngi ludowe, grające niemałą rolę w życiu publiczném Anglików, już dawno postradały znaczenie, spowszedniały od ciągłego użycia i intryg dorobkowiczów. Reforma wyborcza, która obudziła w Europie takie żywe współczucie, a w angielskim ludzie zapał nieopisany, dziś schodzi do rzędu małoznaczących kwestyi. Krok naprzód zrobiony niepozostanie przecież bezowocnym, i miejmy nadzieję, że w niedalekiéj przyszłości będziemy świadkami odrodzenia Anglii. Przykro wyznać, że Anglia przodująca oświatą i przemysłem całemu światu, mieści w swojém łonie miliony nieuków, których egzystencyą można porównać z wegetacyą roślin. Niezdarzało się nam widzieć więcéj nieokrzesanych rólników, jak w Anglii i Irlandyi; Szkocya stanowi wyższość, chociaż za to zabobony, przesądy i mistycyzm wyłącznie cechują Szkota. W moralném znaczeniu Szkot odznacza się dobrocią i łagodnością, odwrotnie Anglik i Irlandczyk. Pierwszych żądza zarobku czyni głuchymi na wszelki głos serca, drugiego czyni zawziętym i mściwym walka religijna w ciągu dwóch set lat niszcząca zieloną wyspę. Irlandczyk w oczach Anglika jest to parias, murzyn, niewolnik, serce i kieszeń są zamknięte dla niego, vendetta wzajemna przechodzi z ojca na syna, z pokolenia w pokolenie. Zapewne żydzi po zburzeniu Jerozolimy niedoznali tyle prześladowań od Cezarów i motłochu Rzymu, ile Irlandczycy pod żelazném berłem Anglosasów. Historya świadczy, że kilku Cezarów było żydowskiego pochodzenia, przeciwnie w obecnych czasach wolności i oświaty żaden Irlandczyk niema nadziei być namiestnikiem w swoim kraju, w sądzie i urzędzie, w handlu i oświacie drogi mu utrudnione.

Nepotyzm, upodlenie uboższéj klasy, smutny stan rólnictwa i wyrobników, przedajność kramarzy a osobliwie szynkarzy, w rękach których można rzec spoczywają losy wyborców, wszystko to razem nie wróży jak na teraz zbyt pomyślnéj przyszłości zamierzonéj reformie. Niepodaję wam przeto szczegółów rozpraw nad tą sprawą, gdyż finis coronat opus, a dotychczas mało nadziei, aby zamierzona reforma złamała opozycyą i skrzętne zabiegi feodałów.

W piątek odbył się znaczny meetyng robotników w Exeter Hall pod dyrekcyą p. White członka parlamentu, na którym wręczono panu George Petter dziękczynny adres i kiesę z 300 funt. szterl. zebranych pomiędzy klasą wyborczą.

Z Dublina donoszą o ciągłych aresztowaniach. — We czwartek schwycono dziesięciu zbiegów z 87 regimentu, czterech agitatorów aresztowano w Corku. Wczoraj w Enniskillen żołnierza Egen stawiono przed sąd wojenny za śpiewanie rewolucyjnéj zwrotki, i pomimo, że był podpiły i narzędziem w ręku ajenta fenianów, skazano go na 25 pałek i 2 lata ciężkich robót. Możecie przeto wnioskować o sprawiedliwości angielskich sądów. Z rozkazu namiestnictwa Irlandyi, 140 podejrzanych o udział w fenianizmie skazano na deportacyą do Australii, z wiosną, jak głoszą, deportacya przyjmie wielkie rozmiary.

W kwestyi rumuńskiéj Anglia zdaje się stawać w sprzeczności z poglądami cesarza Napoleona. Daily Telegraph, streszczając przebieg konferencyi 1855 roku życzy sobie, aby rząd angielski stanowczo wymagał podziału księstw i przywrócenia statu quo, jaki przed Kuzą panował. Wiadomo, że rząd francuski przeciwnie żąda unii księstw twierdząc, że dawniejszy podział był źródłem bezprawia i zamieszek, wywoływanych przez tureckich komisarzy.

Z powodu zbliżających się świąt Wielkanocy hr. Russell proponuje odroczenie posiedzeń do 12 kwietnia.

Komisya wysłana do Jamajki odegrała swoją rolę: znany barbarzyńca gubernator Eyre i jego oficerowie zostali nietylko uniewinnieni, ale obsypani łaskami rządu. Ramsay oficer obwiniony o zabójstwo kobiety, znajduje się na wolnéj stopie.

Jenerał Prim zamieszkuje obecnie w Londynie w Great Western hotelu na przedmieściu Padlington. Kilku towarzyszy z jego wyprawy składa wyłącznie jego towarzystwo.

Epirotia znacznie zmniejsza się w Anglii, za to okropnie grasuje w północnéj Francyi i Belgii.

Deszcze ustały, ciepło wiosenne, ale febry i ospa okropne spustoszenia sprawiają w Londynie.

PRUSY.

Berlin, 21 marca. Kreuz-Ztg donosi, że książę Hohenzollern-Sigmaringen dziś wieczorem przybędzie do stolicy i stanie w pałacu królewskim. — Według tegoż dziennika przebywa tu obecnie jenerał włoski Gavone i za zezwoleniem władz kompetentnych odwiedza rozmaite zakłady wojskowe w Berlinie i Szpandawie. Dzienniki austryackie, mianowicie Debatte, twierdzą, iż jenerał ten w misyi politycznéj udał się do Berlina, a studya wojskowe są tylko osłoną, po za którą toczą się za jego pośrednictwem układy pomiędzy gabinetem berlińskim a florenckim.

Dzisiaj obiegały na giełdzie tutejszéj wieści o podaniu się hr. Bismarcka do dymisyi; wieściom tym nie przypisywano jednakże żadnéj wiarogodności.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 marca. Wczorajszy Dziennik Warszawski ogłasza liczne zmiany w zarządzie cywilnym Królestw ponieważ jednak wszystkie nominacye, awanse i uwolnienia ze służby dotyczą głównie osób zajmujących w hierarchii urzędowéj tylko takie stopnie, które same przez się nie dają im jeszcze przeważnego wpływu na kierunek spraw krajowych, przeto nie podajemy tu szczegółowego i imiennego wykazu zamianowanych i usuniętych urzędników.

Wielki książę Mikołaj, o którego przybyciu do Warszawy już nadmieniliśmy, zatrzymał się tamże przez dwa dni i odbył przegląd wojska załogi warszawskiéj: wedle zwyczaju przyjętego w Rosyi u dworu, nieomieszkał być na przedstawieniach w teatrze, a następnie zwiedził rosyjski klub, gdzie cały moskiewski świat urzędowy zgromadził się na jego przyjęcie.

O urlopowaniu oberpolicmajstra Fryderyksa donieśliśmy wczoraj; czyli za tém nie nastąpi uwolnienie go z urzędu sprawowanego dotychczas, nie wiadomo, zwykła jednak procedura urzędowa rosyjska w razach podobnych przypuszczenie to łatwo nastręczyć może. O dalszym przebiegu sporu w najwyższych kołach rządowych nic nie słychać, prócz wzmianki bowiem w niedzielnym Dzienniku Warsz. o wyjeździe jenerałpolicmajstra Trepowa do Petersburga nie nadeszły dotąd wiadomości mogące sprawę tę bliżéj wyświecić.

W zeszły piątek odbyła się w szkole głównéj pierwsza, wstępna prelekcya profesora W. Choroszewskiego, powołanego do wykładu języka czeskiego, w miejsce zmarłego przed dwoma laty profesora tegoż przedmiotu dr. Kwieta.

Dawniéj nieco donosiliśmy o ukazaniu się w powiecie gostyńskim zarazy na bydło; obecnie dowiaduje się Gazeta Warsz. z Litwy, że pomór bydła, który dotąd grasował w wileńskiém i kowieńskiém, teraz przeniósł się do gubernii witebskiéj i tamże klęską wielką zagraża.

W okolicach Dynaburga spadły w nocy 10 marca tak wielkie śniegi, że wyprawiony z tego miasta pociąg kolei żelaznéj uwiązł całkiem w zaspach śniegowych po drodze.

ANGLIA.

— W dalszym ciągu uwag swoich nad reformą wyborczą w Anglii, tak się rozwodzi korespondent londyński do Gaz. Warsz:

W obec tak krytycznego położenia kraju w 1830 roku zaczęto uważać reformę parlamentu za jedyny ratunek. W lipcu rozwiązano parlament, nowy miał się zebrać w październiku; w ciągu tego czasu zaszły wypadki lipcowe we Francyi; a widok tak sumarycznéj reformy oddziałał na reformistów angielskich zachęcająco, wielu postanowiło przeprowadzić swój zamiar jakimbądź sposobem, chociażby do ostateczności przyjść miało. Z drugiéj zaś strony wypadki te wzmogły zaciętość oporu starych torysów, a książe Wellington złożył sławne swe oświadczenie: że jest przeciwny wszelkiéj jakiéj bądź reformie. To dopełniło miary, i zwiększając zaciętość strony przeciwnéj, zwiększyło jéj siły: oświadczenie Wellingtona przyjęto jako wyzwanie. „W krótkim bardzo czasie, mówi p. Molesworth, gabinet stał się tak niepopularnym, że równie jak on niepopularnego nie pamiętają. Nigdy przedtém nie było administracyi tak nienawidzonéj, jak gabinet Wellingtona w owéj chwili. Ze wszech stron napastowano go, zarzucając obelgami, śmiesznością, argumentami, zniewagami, oszczerstwem. Sklepy nietylko księgarzy ale nawet bławatników, obwieszone były karykaturami, drukowanemi na chustkach od nosa lub innych przedmiotach z płótna albo perkalu. Starzy torysowie odwrócili się także, a jakkolwiek większa ich część drzała na myśl reformy, nie wierzyli gabinetowi, który ich raz zawiódł (emancypacya katolików) i który po raz drugi mógł także ich zawieść. Przypominali, że książę, który dziś tak silnie oświadcza się przeciw reformie, równie silnie oświadczał się przeciw emancypacyi. Obok tego tak ich zaślepiała namiętność i gniew, że gotowi byli na wszystko, byle się pomścić za to, co nazywali oszustwem, zdradą ze strony swego starego naczelnika (emancypacya).“

Gabinet więc poniosłszy porażkę z powodu wniosku o zmniejszenie listy cywilnéj, podał się do dymisyi, rad że ustępuje z powodu kwestyi, która mu zapewniała łaskę króla. Po dwudziestu pięciu latach wyłączenia od rządu, wigowie znowu ster schwycili pod przewodnictwem lordów Grey i Brougham, od razu stanowczo oświadczając się za reformą. Parlament odroczono do 3 lutego 1831 r., a te parę miesięcy posłużyły do wyrobienia planu. Lord John Russell nie zasiadał jeszcze wówczas w gabinecie, bo był tylko płatnikiem armii, ale go powołano do komisyi układającéj projekt i plan jego przyjęto.

Tymczasem nędza kraju wzrastała, a p. Molesworth daje przerażający jéj obraz:

„Wszędzie panowała nędza i to okropna. Spotykano po drogach trupy robotników rolnych zmarłych z głodu, którzy napróżno usiłowali powstrzymać uciekające życie liśćmi szczawiu i innemi środkami mającemi zastąpić zdrowsze pożywienie. Napróżno właściciele ziemscy zniżali czynsze dzierzawne, księża swe dziesięciny, cena pracy spadała ciągle i zeszła tak nizko, że nie wystarczała na najnędzniejsze utrzymanie, że musiała być uzupełnianą z podatku ubogich. Dziwić się więc nie można, jakkolwiek to przeraziło prawodawców i sądy pokoju, że zgłodniali robotnicy rolni wzięli rzecz w własne ręce, że zaczęli się zbierać w sposób prawu przeciwny, zmuszać innych do udziału, jakkolwiek mało który szedł niechętnie występować w sposób burzliwy z żądaniem podwyższenia płacy, gdzie zaś na to nie przystano, a nie przystano prawie nigdzie, niszczyć machiny rólnicze, które się im zdawały pierwszym powodem nieszczęścia. Dzierzawcy przerażeni odsyłali robotników do właścicieli wiejskich i księży, by tam żądali zniżenia czynszu lub dziesięcin, coby pozwoliło dawać większe wynagrodzenie za robotę. Jednak to działanie, jak się łatwo domyśleć, nie osiągnęło żadnego skutku albo bardzo mały, a rzeczy brały coraz gorszy obrót. Wieśniacy nie mogący już niszczyć machin, bo je albo poniszczyli, albo siłą od tego wstrzymywanymi byli, zaczęli tajemnie podpalać stogi zboża lub siana. Rychło w 26 hrabstwach noc w noc czerwieniło się niebo łuną pożarów niszczących żywność ludzi. Wieśniacy w obec tych strasznych łun zniszczenia zwykle stali z założonemi rękami spoglądając ze złowieszczym uśmiechem na pożar. Często nawet psuli nadciągające sikawki lub w inny sposób przeszkadzali ratunkowi. Nigdy może kraj ten nie znajdował się w smutniejszém położeniu, nigdy cięższe strapienie nie ciężyło na umysłach klass wszelkich jak przy końcu 1830 roku.

„Imaginacya w dziesięćkroć powiększała opowiadania i przedstawiała stan nieskończenie gorszym, jak był rzeczywiście. Polityczna atmosfera zdawała się przepełniona elektrycznością. Członkowie rządu, członkowie izb prawodawczych, lubiący wygodę właściciele ziemscy, zamożni lub ubożsi dzierzawcy, byli przerażeni i trwogą przejęci. Najrozmaitsze pogłoski znajdowały wiarę. Wszelkiego rodzaju objaśnienia dawano pożarom. Opowiadano o cudzoziemcach, o jakichś ludziach pięknie ubranych jeżdżących konno lub w powozach, którzy namawiać mieli wieśniaków do podpalania i sami podpalali. Prostą jednak wszystkiego przyczyną było to, że wojny, dług narodowy, wzrost ludności, prawa zbożowe, inne prawa albo zawady poprawieniu ich stawiane, doprowadziły ludność wiejską do ostatnich granic nędzy i rozpaczy. Oszaleli z cierpienia, a w szaleństwie dopuszczali się krzywd, na których sami najwięcéj tracili.“

Ta nędza nie oszczędzała i innych klas, a wspomniane dzieło podaje rozmaite urzędowe dokumenta, ze rozciągała się do przemysłu, fabryk, handlu. W niektórych parafiach połowa mieszkańców brała wsparcie z funduszu ubogich, jak parafii Nibley, gdzie na 1600 ludności, 800 było wspieranych w ten sposób, a większa część niewspieranych nie była w stanie płacić rat na nie przypadających. Nic dziwnego, że przy takiém położeniu rzeczy, przy przekonaniu, że jedynie reforma zbawić kraj może, agitacya była wielka, i że lord John Russell, liczący wówczas 35 lat wieku, wnosząc projekt, robił to z wybitném poczuciem ważności sprawy i wcale nie tak spokojnym tonem jak dziś p. Gladstone. Oto próbka jego wymowy ówczesnéj:

„Cudzoziemiec, któremuby powiedziano, że ten kraj nie ma równego w bogactwie i przemyśle; że jest bardziéj cywilizowany, bardziéj oświecony jak którykolwiek inny przed nim; że ten kraj szczyci się swą swobodą; że co siedm lat wybiera przedstawicieli z swéj ludności, by ci działali jako stróże téj swobody; — byłby zapewne ciekawy dowiedzieć się, jak téż tworzy się ta reprezentacya i jak lud wybiera owych przedstawicieli, których czci i straży powierza swe swobodne instytucye. Człowiek taki byłby bardzo zdziwiony, gdyby go zaprowadzono do zrujnowanéj nory i powiedziano mu, że ta nora posyła dwóch przedstawicieli do parlamentu; gdyby go postawiono przed murem z kamienia i powiedziano mu, że trzy dziury w tym murze wysyłają dwóch przedstawicieli do parlamentu; gdyby go zaprowadzono do parku, w którym nie ujrzał ani jednego domu i gdyby mu powiedziano, że ten park wysyła dwóch reprezentantów do parlamentu. Ale zdziwiłby się jeszcze bardziéj, gdyby ujrzał wielkie i bogate miasta, pełne ruchu przemysłowego, handlowego i inteligencyi, obejmujące wielkie składy towarów wszelkiego rodzaju, i gdyby mu powiedziano, że te miasta nie posyłają żadnego reprezentanta do parlamentu. Byłby jeszcze bardziéj zdziwiony, gdyby go zaprowadzono do Liverpool i powiedziano mu: tutaj będziesz mógł mieć wzór wyborów ludowych. Ujrzałby tam przekupstwo praktykowane na skalę najrozleglejszą i w sposób najbezczelniejszy; ujrzałby tam jak każdy wyborca otrzymuje pewną liczbę gwineów w pudełku za swe votum. Ujrzawszy to wszystko, zapytałby, jakim sposobem naród wybierający tak swych reprezentantów, może pełnić obowiązki prawodawcze, albo posiadać jakibądź szacunek. Oświadczam więc, że jeżeli dzisiejsza kwestya jest zgodna z rozsądkiem, to dzisiejszy stan reprezentacyi kraju jest rozsądkowi przeciwny. Wiara w kraju w konstytucyą izby gmin przepadła. Łatwiéjby przenieść kwitnące fabryki Leeds lub Manchestru do Gatton lub Olsdarum, które liczyły po pięciu wyborców, a wysyłały po dwóch reprezentantów do parlamentu (sławne dwie mieściny zgniłe), jak przywrócić zaufanie i sympatyą pomiędzy tą izbą a tymi, których ma przedstawiać.

„Główne zarzuty przez kraj stawiane są następne: 1) nominacye członków izby przez indywidua; 2) wybory przez korporacye zamknięte; 3) wydatek na wybory. Co do pierwszego, nominacye te odbywać się mogą w dwojaki sposób: albo w miejscach posiadających niezmiernie małą liczbę ludności, albo w miejscach posiadających wprawdzie wielką ludność, ale gdzie prawo wyborów bardzo mała tylko liczba osób posiada. Gatton jest przykładem pierwszego, a Bath przykładem drugiego rodzaju. W Gatton wprawdzie wszyscy właściciele domów mają prawo głosowania, ale tylko pięciu wykonywa to prawo. W Bath znowu mieszkańcy są liczni, ale bardzo mała ich liczba posiada prawo udziału w wyborach.

Projektowany bill żądał odjęcia prawa wyboru tym miasteczkom zgniłym, dzieląc je na dwie klasy: 1) liczących mniéj jak 2000 ludności i liczących od 2000 do 4000 ludności. Pierwszego rzędu miasteczkom, a takich było pięćdziesiąt sześć, odejmowano zupełnie prawo przysyłania reprezentantów do izby; drugim, których było trzydzieści, zostawiono to prawo, ale zmniejszono liczbę posłów, których mogły wybierać po jednym na każde miasteczko. Poprzednio każde z tych miasteczek, czy owe pierwszego rodzaju mniejsze, czy tamte nieco większe, przysyłały po dwóch i po trzech reprezentantów. W ten sposób zyskano 168 krzeseł w izbie, które postanowiono rozdzielić między hrabstwa, a zwłaszcza między wielkie przemysłowe miasta północnéj Anglii. Gdyby jednak poprzestano na tém jedynie, to prawo wyboru w wielu miejscach pozostałoby ograniczoném do tak małéj liczby osób, iż wszystkie nadużycia, przekupstwa i cały ów wpływ nieprawny, jaki wielcy właściciele wywierali na działania wyborcze, pozostałyby nietkniętemi. Dla tego lord Russell projektował wówczas zniżenie cenzum wyborczego do opłaty 10 fnt. szt. czynszu z domu, a ten wniosek utrzymał się nie zmieniony, chociaż reszta billu przechodziła najrozmaitsze losy. W celu zaś zmniejszenia kosztu

(Dalszy ciąg w dodatku.)

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 22 marca

	z d. 21			z d. 21
Powietrze: pochmurn		**Oléj:** na wiosnę.....	$15\frac{1}{4}$	$15\frac{1}{4}$
Żyto: trzyma się		na jesień.....	$12\frac{1}{4}$	$12\frac{1}{4}$
na wiosnę.....	$44\frac{3}{8}$	$44\frac{1}{2}$	Wypowiedz. żyta....	—
maj czerwiec.....	$45\frac{5}{8}$	$45\frac{5}{8}$	Wypowiedz okowity	—
lipiec-sierpień.....	$46\frac{5}{8}$	$46\frac{5}{8}$	**Kurs wal:** trzym się	
Owies: na wiosnę....	$26\frac{1}{4}$	$26\frac{1}{4}$	N. pozn. 4% list. zast.	89
Okowita: mn. ożyw.			Amerykany.....	$75\frac{1}{8}$
kwiecień-maj.....	$14\frac{1}{12}$	$14\frac{2}{3}$	Polskie pap. pie.....	$75\frac{3}{4}$
czerwiec-lipiec.....	$15\frac{1}{6}$	$15\frac{1}{4}$		

Dodatek.